Dziennik Poznański
ukazuje się codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Przedpłata kwartalna
w miejscu 2 tal.,
z Dodat. rolniczym
3 tal.
Na Pocztach krajowych
2 tal. 13 sgr. 9 fen.,
z Dodat. rolniczym
3 tal. 13 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia
opłacają się
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyńcze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.
w Expedycyi
przy Placu Wilhelma nr. 8.
Listy
do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 190. Sroda 20 sierpnia 1862 № 190.

Poznań, 19 sierpnia. Nie przytaczaliśmy już dawno jednych nowych próbek sposobu i tonu, w jakich dziennikarstwo niemieckie a mianowicie pruskie z nader małemi wyjątkami zwykło się odzywać o Polsce, Polakach i wszystkiém co niemi w jakimkolwiek związku stoi; a nie przytaczaliśmy dla tego, że niewarto; bo jestto zawsze mniéj więcéj ten sam ton i ten sam sposób, zdawna już i dobrze czytelnikom naszym znane. To téż raczéj dla przerwania przedawnienia, niźli dla pouczenia czegoś nowego, powtórzymy dziś artykulik, który berlińska Vossische Zeitung poświęca sobotniemu posiedzeniu izby poselskiéj, gdzie, jak wiadomo, poseł Kantak bronił petycyi poznańskiego centralnego Towarzystwa rolniczego i dla swego wniosku wyjątkowym całkiem sposobem większość pruskiéj izby pozyskał. Szczegółowe stenogramy z tego posiedzenia przekonają za dni kilka czytelnika, jak słuszną, jasną i wcale niepolityczną była broniona przez p. Kantaka sprawa i jak dalece przedmiotowo i fachowo on ją traktował, z rozmysłem wszelkich unikając wycieczek i rzutów oka na blisko leżące polityczne i narodowe pole. Otóż o tych to rozprawach tak się rozpisuje organ berlińskiego mieszczaństwa na pierwszéj karcie niedzielnego swego numeru:

„W izbie poselskiéj (powiada Vossiche Ztg.) wczoraj polski wykrzyk boleści, pierwsze przedstawienie w obecnym sezonie. Zewnętrzna wystawa świetna i nowa, trybuny przyozdrojone znanemi toaletami żałobnemi o białém bramowaniu; loża izby panów podobnież poświęcona celowi patryotycznemu. Prakcya wystawiła na plac nowego mówcę, który w najpiękniejszéj niemczyznie i jak to przyznać mu trzeba, pomiarkowanie używając wolności słowa chociaż niewolności czasu, przez dwie godzin rozwodził się ze skargą Polaków. Była ona dość naiwną. Cóż sami panowie, którzy — jak to mówca własnym przykładem dość zręcznie objaśnił — nie mogą słyszeć kiedy jest mowa o prowincyi poznańskiéj, żeby zaraz nie wyjeżdżać z poprawką na Wielkie Księstwo, odwoływali się do przykładu innych pruskich prowincyi, ażeby od królewsko pruskich kas rekwirować zwykłe premie itd. dla agronomicznego Związku narodowego. Żart wszelki na stronę, najmocniéj przychodzi żałować wypadku głosowania.“

Dla objaśnienia kilku dość płaskich dowcipów które tylko złośliwą swoją intencyą świecą, nadmienimy, że w jednéj z tryb dla słuchaczów siedziały pośród setnych Niemców i Niemek pani Sewerynowa Mielżyńska z Miłosławia ze swą matką, przybyłą tu dla oftalmicznéj kuracyi u prof. Graefego, w loży zaś izby panów postrzegano członka téj izby, p. Fr. hr. Czapskiego z żoną i dwoma córkami, które właśnie do wód odwoził. Damy te były, jak naturalna dziś u Polek, wszystkie w zwykłych czarnych sukniach. Owych to pięć niewiast polskich w czarnych sukniach tak mocno wpadło w oczy redaktora Vossiéj Gazety, że aż wplótł wzmiankę o nich w swój wstępny referat z posiedzenia izby. Daléj, poseł Kantak, wspomniawszy raz o prowincyi poznańskiéj, poprawił się natychmiast dodając: „W. Księstwo Poznańskie.“ Ta to przelotna poprawka mówcy nie uszła wytężonéj jak się zdaje uwagi referenta.

Niech nam przy téj sposobności wolno będzie zrobić ogólną uwagę, że zdaniem naszém, drobiazgowe unikanie nazwy prowincyi kiedy jest mowa o Poznańskiém ani jest potrzebném ani właściwém, bo wpadamy przez to w błąd przeciwników unikających systematycznie i drobiazgowo nazwy W. Ks. Poznańskiego. I jedna i druga denominacya jest urzędowa; obie opierają się na urządzeniach z r. 1815, jedna drugiéj nie wyklucza, a każda w właściwym związku jest trafną i uzasadnioną. Ileroć o téj części krajów polskich którą traktaty wiedeńskie koronie pruskiéj oddały z osobna jest mowa, jedynie właściwą prawdzie jest nazwa Wielkiego Księstwa, bo pod tą nazwą, wedle onych traktatów, król pruski ma tę ziemię posiadać. Ale W. Księstwo Poznańskie tworzy zarazem wedle patentu okupacyjnego jednę z prowincyi monarchii pruskiéj, nieprzestając przez być W. Księstwem jest zarazem prowincyą pruską. Ilekroć tedy mowa jest o W. Księstwie w związku lub przeciwstawieniu do innych prowincyi państwa i nazwa prowincyi z toku mowy i myśli się nasuwa, sądzim że najmniejszéj nie ma potrzeby jaźliwie jéj unikać, boć się przez to w niczém osobnym prawom téj prowincyi nie deroguje.

Będąc już raz u wzmianek berlińskich dzienników o rzeczach polskich, zapiszem za jedną drogą, że słynny ze swoich dowcipów i radykalizmu, A. Glassbrenner, redaktor berlińskiéj Montags-Zeitung, gdzie tylko może, kłuje żółcią zaprawnemi ale niedołężnemi i niskiemi konceptami Polaków, ich ojczyznę, sprawę i mowę. I tak np. w ostatnim numerze swego dzienniczka czyniąc wzmiankę o jakiéjś petycyi po polsku z W. Księstwa do izby przesłanéj, dodaje szyderską uwagę: „To już biste zbyt naiwna! Ma się rozumieć, że komisya sejmowa pominęła taką petycyą, jakby wcale nie była zaniesioną.“ Zobaczymy, czy to tak bardzo ma się rozumieć, jak p. Glassbrenner niema.

Dotychczasowego docenta prywatnego dra E. Gurlta mianowano nadetatowym profesorem w wydziale medycznym berlińskiéj wszechnicy.

Przy szkole realnéj w Międzyrzeczu mianowano nauczyciela dra Schaefera nauczycielem wyższym.

Berlin, 18 sierpnia. Izba poselska przyjęła na dzisiejszém posiedzeniu plenarném budżet administracyi górniczéj, żup solnych itd. na rok 1862 i 1863 wedle wniosku swéj komisyi. Następnie obradowała izba nad petycyami.

— N. Pan wyjechał dziś z rana do Witenbergu celem odbycia przeglądu wojskowego, zkąd w południe powrócił do Berlina.

— Nordd. Allg. Ztg. pisze: „Jak się dowiadujemy z pewnego źródła, rząd uczyni przed przystąpieniem komisyi budżetowéj do obrad nad rezolucyami ważny krok. Ministrowie spraw wewnętrznych, skarbu i wojny pojawią się w komisyi i jeszcze raz wyłożą téjże w ogólności powody konieczności reorganizacyi armii z stanowiska politycznego i zarazem znaczenie jéj techniczne, jako téż stósunek téj reorganizacyi do położenia finansowego kraju. Mniemamy się nie mylić, jeżeli powiemy, że krok ten jużby dawniéj był uczyniony, gdyby mu nie stanęło na przeszkodzie nie koniecznie uprzejme wzięcie się prezydyum komisyi. W każdym razie krok ten stanowczoby zbił nieprzyjazną wieść, wedle któréj bezwzględne postępowanie rządu uczynić miało porozumienie z reprezentacyą narodu niepodobném, a zarazem podałby jeszcze w ostatniéj chwili możność przyprowadzenia do skutku pomienionego porozumienia.“

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 16 sierpnia. Czytamy w Dz. Powsz.:

„Z najwyższego upoważnienia, postanowieniem JC. wys. namiestnika w Królestwie, na przedstawienie naczelnika rządu cywilnego, p. Kazimierz Wojda, uwolnionym został dla dobra służby, od pełnienia obowiązków prezydenta miasta stołecznego Warszawy.“

„Z najwyższego upoważnienia, postanowieniem JC. wys. namiestnika w Królestwie. na przedstawienie naczelnika rządu cywilnego, szambelan dworu JCK. Mości Zygmunt hr. Wielopolski, mianowanym został pełniącym obowiąski prezydenta miasta stołecznego Warszawy.“

„Z upoważnieniem JC. wys. w. ks. namiestnika, w miejsce powołanego do innych obowiązków hr. Zygmunta Wielopolskiego, szambelana dworu JCK Mci, naczelnik rządu cywilnego, mianował komisarzem rządowym przy radzie powiatowéj powiatu Miechowskiego, naczelnika sekcyi oświecenia w komisyi rządowéj wyznań religijnych i oświecenia publicznego, hr. Rodryga Potockiego, kamerjunkra dworu JCKMości.

„Dnia wczorajszego nastąpił nowy zamach na życie JW. naczelnika rządu cywilnego Królestwa. JW. margrabia, wyjechawszy wieczorem o zwykłéj godzinie wraz z małżonką swoją, otwartym powozem w Ujazdowskie aleje, napadnięty został około godziny 7½ przez człowieka, który wybiegł ku powozowi JW. margrabiego, trzymając oburącz wymierzony na niego duży sztylet; zanim dobiegł do powozu, stanął et na koźle siedzący uderzył złoczyńcę biczem przez głowę. Tenże zachwiany na chwilę, biegł znowu ku margrabiemu, który dobytym z kieszeni pistoletem mierzył ku niemu, co spostrzegłszy morderca odwrócił się nagle i uciekać począł, broniąc się sztyletem od ścigających go osób. Ujęty został przez młodszego syna margrabiego i jego służącego, przy pomocy policyantów i osób z publiczności, licznie się przechadzającéj, która w powrocie margrabiego do pałacu Brühlowskiego, dawała mu oznaki współczucia. Nazwisko mordercy jest Jan Rzońca, robotnik w téjże saméj litografii, co sprawca poprzedniego zamachu, Ryll.“

Sprawa w sądzie polowym wojennym przeciwko zbrodniarzowi stanu Jaroszyńskiemu.

21 czerwca (3 lipca) r. b., o wpół do dziesiątéj wieczorem, kiedy JC. wysokość w. ks. Konstanty Mikołajewicz, namiestnik w Królestwie Polskiém, po ukończeniu drugiego aktu przedstawienia w teatrze Wielkim w Warszawie, wyszedłszy z podjazdu wsiadał do powozu, celem udania się do pałacu Belwederskiego, jeden z pośród stojących przy podjeździe kilku ludzi, po cywilnemu ubrany, jak się późniéj okazało, Ludwik Jaroszyński, wystąpił naprzód i zbliżywszy się do samego powozu, w którym JC. wys. już zajął miejsce, wyciągnął naprzód złożone ręce, jakby dla podania prośby, a tymczasem w tejże saméj chwili dał wystrzał z rewolweru do JC. wysok. Obecny przytém milicyant Piotr Biały, natychmiast uderzył w rękę Jaroszyńskiego i gdy ten pochylił się, wówczas najprzód Biały, potém Tomasz Malinowski drugi milicyant, kapitan von Bremsen, były adjutant hr. Lüdersa, i major Fedorow policmajster schwytali go i przyaresztowali.

W tym samym czasie i miejscu znaleziono upuszczony przez Jaroszyńskiego rewolwer z pięciu pozostałemi nabojami; a przy obrewidowaniu onego dostrzeżono przy nim na piersi pod ubraniem wyostrzony sztylet. Tegoż wieczoru, w bramie teatru, znaleziono takiż sam sztylet, a późniéj na podwórzu teatralnem pod beczką z wodą drugi rewolwer. Jaroszyńskiego zaraz po przyaresztowaniu porwały wymioty. W przypuszczeniu zaś, czy przed spełnieniem przestępstwa nie zażył trucizny, chcąc przez to samobójstwo ukryć swoich wspólników, dano mu zaraz ciepłego mleka, a następnie odwieziono go do cytadeli aleksandrowskiéj pod należytym konwojem.

Przestępca po odstawieniu do cytadeli, zapytany przez kapitana Bremsena, jakie jest jego nazwisko, oświadczył, że się nazywa Ludwik Jaroszyński i powiedział, że on także strzelał i do czasowo głównodowodzącego 1szą armią, hr. Lüdersa, 15 (27) czerwca, na wodach mineralnych, w ogrodzie Saskim.

Przy rewizyi Jaroszyńskiego znaleziono przy nim w kieszeni: a) proklamacyą do narodu w języku polskim bez daty i podpisu, zawierającą przyznanie się do wystrzału do hr. Lüdersa 15 (27) czerwca, oraz do zamiaru zabicia nieznanéj osoby polskiego nazwiska; b) zeszyt mały, w którym ołówkiem zanotowano odbiór pieniędzy na rachunek i c) rachunek, z oznaczeniem początkowych liter, o ile można przypuszczać, pewne nazwiska wyobrażających, naprzeciw zaś każdego z nich zapisaną była pewna ilość pieniędzy, których suma wynosiła razem rs. 4, kop. 80; podpis L. Jar.

Zgodność wyżéj opisanych okoliczności przestępstwa z samym wypadkiem potwierdzili zapytani w obecności komisyi śledczéj: major Fedorow, policmajster 1go oddziału m. Warszawy, kapitan von Bremsen, b. adjutant hr. Lüdersa, oraz Tomasz Malinowski i Piotr Biały milicyanci. Tak samo oświadczyli towarzyszący w. księciu przy wyjściu z teatru jenerał-lejtnant ks. Bebutow, komendant m. Warszawy, dyrektor teatrów, pułkownik Hauke, i adjutant w. księcia kapitan-lejtnant książę Uchtomski. Po obejrzeniu złożonego w komisyi ubrania, jakie miał na sobie JC. wysok. w czasie wypadku, przekonano się, że wystrzał był dany w piersi poniżéj lewego obojczyka i opalił paleto, a kula w kierunku z dołu do góry, przedarłszy paleto, frendzle szlify, surdut, napiersnik od halsztuka i koszulę, straciła siłę i pozostała pod ubraniem. Na koszuli i podszewce surduta były ślady krwi. Przy obdukcyi odbytéj przez lekarza, okazało się, że były zranione błony na lewym obojczyku w samym środku i dotknięte kontuzyą błony na szyi około 3 linii powyżéj rany. Kość nie była złamaną, lecz znacznie stłuczoną.

Rewolwer, z którego wystrzelono na w. księcia, o sześciu nabojach, pochodził z fabryki Bekera w Warszawie, nabity był na wszystkie wystrzały kulami stożkowatemi i miał założone pistony.

Taką samę miał powierzchowność i z téj saméj fabryki pochodził i drugi rewolwer, znaleziony na podwórzu teatralném. Również oba sztylety były nowe i zupełnie do siebie podobne.

Celem przekonania się, czy rzeczywiście winowajca jest tą samą osobą, za którą się podał, przywołano do komisyi Jana Korczaka majstra krawieckiego, zarządzającego warsztatem wdowy Szczecińskiéj, gdzie pracował w ostatnim czasie Jaroszyński, który to majster zapytany zeznał, że czeladnika Ludwika Jaroszyńskiego zna więcéj niż od dwóch lat, a mianowicie od tego czasu, kiedy tenże zaczął pracował w warsztacie Szczecińskiéj.

Skłonności do pijaństwa lub rospusty w nim nie dostrzegał, uważał tylko, że charakter Jaroszyńskiego był niespokojny i niezgodny, z którego to powodu z żadnym ze swych współpracowników nie żył w ściślejszéj przyjaźni. Miał własne mieszkanie na mieście, przychodził zaś do warsztatu tylko do roboty, a ztąd z kim i jakie miał stosunki, jak również jak się sprawował po za warsztatem, o tém wszystkiém nie wie.

Następnie Korczak, gdy przed nim przestępcę stawiono, spojrzawszy na niego, natychmiast oświadczył, że stawiony jest rzeczywiście tym samym czeladnikiem krawieckim, Ludwikiem Jaroszyńskim, który dwa lata pracował w warsztacie wdowy Szczecińskiéj; lecz od 15 (27) czerwca, na tydzień przed dokonaném przestępstwem, przestał przychodzić do roboty, dla niewiadoméj Korczakowi przyczyny. Niewiadomo mu było również, gdzie przez ten czas się znajdował i czém się trudnił.

Następnie badany Ludwik Jaroszyński, po należytém upomnieniu przez inkwirenta, prezydującego i członków komisyi śledczéj, aby wyznał prawdę, na czynione mu zapytania odpowiedział:

Że nazywa się Ludwik Jaroszyński, ma lat 22, że jest katolikiem, bezżennym, że urodził się we wsi Wojciechowicach, w parafii kolawickiéj w powiecie sandomierskim, z ojca Mateusza i Agaty Jaroszyńskich. Ojciec jego było ekonomem we wsi Wojciechowicach i Mikoławicach. Przed czterma laty mieszkał w majątku piorkowskim, w powiecie sandomirskim, ale gdzie się teraz znajduje nie wie, gdyż od czasu przybycia swego do Warszawy, nie pisał do rodziców i nie ma o nich żadnych wiadomości. Ma brata Jana, 32 letniego, wójtem gminy w majątku staszowskim należącym do Adama Potockiego, i siostrę Józefę 28 letnią, zamężną, żonę ekonoma, którego nazwisko i miejsce zamieszkania nie jest mu znaném. Więcéj krewnych nie ma. Pochodzi ze stanu miejskiego. W dzieciństwie wychowywał się w domu rodzicielskim; czytać i pisać uczył się od brata Jana, który ukończył cztery klasy w szkole powiatowéj w Sandomierzu; religii zaś uczyli go rodzice, a szczególniéj matka. Doszedłszy roku 12, przeniósł się do brata swego Jana, do wsi Rytwian, należącéj do majątku staszowskiego, gdzie daléj od niego się uczył. Gdy miał 15 lat wieku, brat oddał go na naukę do krawca Moledzińskiego, do miasta Staszowa, gdzie pozostawał lat trzy: następnie wyzwoliwszy się w 1858 roku na czeladnika krawieckiego, przyjechał do Warszawy, sądząc, że tu jako w wielkiém mieście, będzie mógł więcéj korzyści ze swego rzemiosła osiągnąć. Przybywszy tu za paszportem, wydanym mu przez wójta gminy Rytwiany i opatrzony świadectwem od staszowskiego cechu krawieckiego jako czeladnik tego rzemiosła, nie mając w Warszawie nikogo ze znajomych, udał się wprost do gospody krawieckiéj, zkąd otrzymał miejsce czeladnika u krawca Leopolda Iniarskiego, który prowadził swój warsztat w domu Boka przy ulicy Senatorskiéj; u tego majstra pracował dwa lata, a sześć miesięcy z tego czasu nawet u niego mieszkał, ale ponieważ mu było tam niewygodnie, przeniósł się na ulicę Piekarską, do domu pod nr. 123 do wdowy Marzyńskiéj, u któréj mieszkał około dwóch lat, czego zresztą dobrze nie pamięta.

Z powodu wydania przez Marzyńską swéj córki za mąż 1 stycznia r. b., przeniósł się na ulicę Stare Miasto, do domu,

którego ani numer, ani właściciel nie jest mu znany i tam mieszkał trzy miesiące u czeladnika krawieckiego, Paszkowskiego, 1 kwietnia r. b. przeniósł się na ulicę Dunaj, do czeladnika krawieckiego Stańkowskiego i mieszkał tam do dnia, w którym przyaresztowany został.

Dwa lata ostatnie ciągle pracował w warsztacie wdowy po krawcu, Natalii Szczecińskiéj, przy ulicy Nowo-Senatorskiéj; ale na 5 lub 6 dni przed przyaresztowaniem, nie mając chęci do pracy, zaniechał chodzenia do warsztatu i włóczył się po ulicach i Saskim-ogrodzie. Umie czytać i pisać po polsku.

Co do spełnionego przestępstwa, Jaroszyński z początku zeznał, że zamiar pozbawienia życia JCWysokości w. księcia Konstantego Mikołajewicza powziął po wynikłych w Warszawie w roku zeszłym krwawych wypadkach, dla tego, jakoby Naj. cesarz i król, a brat JCWysokości, rozkazał wówczas strzelać do narodu. Powodowany zemstą, postanowił targnąć się na życie JCWysokości, spodziewając się tym sposobem osłabić władzę rządową, mniemał bowiem, że chociaż przez zabicie jednéj osoby, władza ta nie osłabnie, ale znajdą się tacy, którzy go naśladować będą i dla tego postanowił przywieść do skutku swój zamiar. Dnia 21 czerwca (3 lipca), kiedy w. książę, po wyjściu z teatru, wsiadał do powozu, wystrzelił do JCWysokości, z zamiarem pozbawienia go życia; ale natychmiast na miejscu przestępstwa był schwytanym. Zeznał daléj, jakoby do téj zbrodni przez nikogo nie był podmawianym, spełnił zaś ją według własnego dawno obmyślanego zamiaru, nie mówiąc o nim nikomu, z obawy, aby nie był zdradzonym. Rewolwer, z którego strzelał, jest właśnie ten sam, który mu teraz w komisyi przedstawiono; kupił go od jakiegoś nieznajomego, przed trzema tygodniami i zdaje mu się, że za rsr. 15. W tym samym czasie i od tegoż samego nieznajomego kupił także i znaleziony przy nim sztylet, również mu okazany, za rs. 3. Pieniądze na kupno uzbierał z zarobku swego. Więcéj broni nie miał, i dla tego, zkądby się wziął drugi rewolwer i takiż sam jak przy nim będący sztylet, nie wie.

Przyznając się tym sposobem do zamachu na życie JC. Wysokości, Jaroszyński przy pierwszém badaniu odmówił wyjawienia wspólników swéj zbrodni, mówiąc jakoby tego uczynić nie mógł, gdyż nie chciał nikogo zgubić niewinnie, oraz utrzymując, że zamiar ten powziął sam i spełnił go bez obcego udziału.

Na przełożenia komisyi, że zeznanie jego ma widoczny charakter nieprawdy; że nie można temu dać wiary, jakoby on działał samodzielnie i nie miał żadnych wspólników; że ze wszystkich warunków jego bytu i położenia raczéj należy wnosić, że nie on sam powziął występną myśl zamachu na życie JC. Wysokości, lecz że był do tego przez innych namówionym; że porzucone na miejscu występku sztylet i pistolet zupełnie podobne do tych, jakiemi był on uzbrojonym, widocznie dowodzą, iż oprócz niego byli tam i inni spiskowi; Jaroszyński obstawał przy pierwszém zeznaniu, dodając tylko, że chociaż ostatnia okoliczność dużo w tym względzie prawdopodobieństwa przedstawia, z tém wszystkiém on nie wymieni swoich spólników zbrodni, gdyż ich nie zna i przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za popełnione przez siebie przestępstwo.

Następnie na zapytanie komisyi śledczéj: kto strzelał 15 (27) czerwca r. b. do jenerała adjutanta, hr. Lüdersa, w Saskim ogrodzie, Jaroszyński powiedział, że i ten strzał od niego i z tego samego rewolweru, wyszedł również przez zemstę za zabitych w roku zeszłym i w zamiarze osłabienia władzy rządu; przy szczegółowém jednak badaniu, nie chciał bliżéj okoliczności tego zamachu wyjaśnić odpowiadając lakonicznie: „strzeliłem i kwita“.

Okazane mu notatki, które przy nim znaleziono, Jaroszyński uznał za własne, wyjaśniając, że proklamacya do narodu jest ułożoną i napisaną przez niego samego, w zamiarze oddania komukolwiek na ulicy, aby w ten sposób rozgłosić, że to co zaszło, zrobił Polak; lecz ktoby był tą osobą z polskich dygnitarzy, którą miał jeszcze zabić, wyjaśnić nie chciał. Co do innych zaś papierów, jako to zeszytu z notatkami i rachunku z 4 rs. 80 kop. podpisanego początkowemi literami L. Jar...., z oznaczeniem różnych liter i wprost nich wypisanych cyfr, również wyjaśnienia nie dał, mówiąc, że nie pamięta.

Pracujący w warsztacie wdowy Szczecińskiéj, razem z Ludwikiem Jaroszyńskim, krawcy Edward Grzywaczewski, Władysław Staniszewski, Seweryn Arkusiewicz, Marcelli Jezierski i Antoni Wojcik, zeznali to samo co i zawiadujący ich warsztatem, Jan Korczak, potwierdzając, że Jaroszyński dla niespokojnego swego charakteru z żadnym z nich nie żył w bliższych stosunkach przyjaźni, żadnéj broni u niego nigdy nie widzieli, niezauważyli również, czy kto do niego przychodził; tylko jeden Jezierski nadmienił, że przed kilku dniami, kiedy Jaroszyński u nich pracował, przychodził raz do niego jakiś porządnie ubrany nieznany Jezierskiemu młody człowiek, i z którym Jaroszyński poszedł wtedy na obiad.

Czeladnik krawiecki, u którego mieszkał Jaroszyński, Stanisław Stańkowski, żona jego Teofila, sługa Barbara Kuryczkówna i w téj saméj stancyi mieszkający staruszek, nauczyciel muzyki, Aleksander Kurzątkowski, zeznali: że w czasie kiedy Ludwik Jaroszyński był ich współlokatorem, w ciągu 4 miesięcy, t. j. od m. marca r. b., prowadził się przyzwoicie, lecz wstawał z łóżka dosyć późno, t. j. o 8 i 9 godzinie i dla tego nie mając dostatecznego czasu do roboty, cierpiał zawsze taki brak pieniędzy, że zobowiązawszy się płacić Stańkowskim za mieszkanie ze stołem po 6 rubli 50 k. miesięcznie, ciągle był nieakuratnym w wypłacie; oprócz tego, często jeszcze pożyczał od nich po kilka groszy i dotąd pozostał im dłużnym około 5 rub. sr. W niedzielę, 17 (29) czerwca, Kurzątkowski pierwszy raz dostrzegł u niego pieniądze, które mogły wynosić do 10 r. sr. Wieczorami Jaroszyński powracał do mieszkania zwykle przed 11 godziną i jeżeli nie pracował w nocy w warsztacie Szczecińskiéj, zawsze w domu nocował. W ostatnich dniach, przed przyaresztowaniem, wbrew swemu zwyczajowi, nie jadł obiadu w domu; na noc zaś przychodził jak dawniéj o zwykłym czasie. Rewolwerów, sztyletów i żadnéj innéj broni u niego nigdy nie widzieli.

Z kimby mógł mieć bliskie stosunki, nic niewiadomo, tylko Stańkowski widział przychodzącego doń, w ostatnim czasie, nieznajomego, przyzwoicie ubranego młodego człowieka, zdaje mu się, że ciemnych włosów; z współpracowników zaś w rzemiośle, częściéj od innych przychodził do Jaroszyńskiego czeladnik krawiecki Edward Rodowicz, u téjże saméj Szczecińskiéj pracujący.

(Dokończenie nastąpi.)

— Piszą stąd do Br. Ztg.: Prezydent miasta otrzymał dymisyą, za spisanie protokołu o więzieniu policyjném, co w. książę raczył nazwać aktem buntowniczym, ponieważ radzie miejskiéj niema być wolno pytać się o liczbę więźniów i powód ich uwięzienia. Więc inspektor, który długie lata nadużywał urzędu, otrzymał tylko naganę, a prezydent miasta, który choćby nie był upoważniony do owego protokołu, tylko źle zrozumiał swe atrybucye, jako buntownik otrzymuje dymisyą. I tu jeszcze każą nam wierzyć w szczerość rządu i jego zamiarów? Członków rady miejskiéj, którzy wszyscy są bardzo umiarkowani i zacnego charakteru, dymisya ta bardzo przykro dotknęła. Dziś rano kilku obywateli zamierzało zorganizować stronnictwo umiarkowane w obec stronnictwa przewrotu, i rada miejska miała stanowić podstawę téj organizacyi. Dymisya sprawę tę zacofnęła.

N. **Warszawa**, 16 sierpnia. Mówią o stanie oblężenia. Zamoyski podał się do dymisyi z rady miejskiéj z przyczyny nominacyi Zygmunta Wielopolskiego, prezydentem miasta. Rada miejska była u Wielopolskiego. Nakazano w biurach urzędnikom noszenie wysokich kapeluszy.

FRANCYA

Paryż, 12 sierpnia. Podług ostatnich wiadomości, które nas dochodzą, znajdował się Garibaldi w San-Cataldo, dokąd się był udał z Caltanizetty na czele około 500 ochotników; dzienniki urzędowe włoskie twierdzą, że młodzież tłumnie go opuszcza teraz, skoro się dowiedziała jak dalece rząd jest przeciwny jego przedsięwzięciu, że mnóstwo ochotników pobrało już paszporty i wraca napowrót w strony rodzinne i że wszelkie demonstracye, które na jego korzyść rospoczynano po miastach, jak np. w Palermie, albo do skutku przyjść nie mogły, albo téż nędznie się skończyły. Zaręczają także ze strony rządu włoskiego, że pogłoski o buntowniczych okrzykach 45 pułku piechoty liniowéj, o burzeniu się majtków i żołnierzy morskich, o manifestacyach w teatrze la Scala w Medyolanie są czystym wymysłem. Garibaldi jest w istocie, jak się zdaje w nie świetném położeniu, mimo to jednak oświadczył podobno, że w żadne nie wda się układy i od zamiarów swoich nie odstąpi, dopóki Ratazzi pozostanie u steru rządowego; tego to bowiem ministra najbardziéj nie nawidzi stronnictwo ruchu, upatrując w nim główną przeszkodę prędkiego uzupełnienia się i ustalenia Królestwa Włoskiego. Przy najlepszych chęciach i największém poświęceniu niemógłby Garibaldi już teraz nic zrobić; brzegi Sycylii i Włoch południowych pod tak ścisłą są strażą okrętów francuskich i włoskich, że lądowanie ochotników na wyspę jest niepodobne, aby zaś na każdy przypadek nawet wybrzeża Adryatyku zabespieczyć, wysłał rząd włoski na Adryatyk eskadrę złożoną z kilku bateryi pływających i z dwóch fregat parowych, a jenerała Cialdiniego do Ankony, żeby w każdym razie przedsięwziął stósowne środki lądowe. Jest przeto rzeczą prawdopodobną, iż groźby i usiłowania Garibaldego spełzną chwilowo na niczém i że będzie musiał powściągając swoję burzliwą niecierpliwość i nierozwagę wrócić napowrót na wysepkę Kaprerę, ale z drugiéj strony spokojność Włoch zabespieczoną nie będzie, ani téż rząd tego kraju na silnych oparty zasadach, dopóki rospoczęte przed kilku laty dzieło jedności narodowéj dokonaném nie zostanie. Discussione turyńska powiada, że minister Durando wystósował do wszystkich mocarstw europejskich notę dyplomatyczną z tego powodu, donosząc że teraz rząd włoski potrafi pod każdym warunkiem utrzymać szacunek przynależny jego władzy, ale zaraz wskazuje na niebespieczeństwa, które wyniknąć muszą z byt długiego gospodarowania Francuzów w Rzymie. Dotychczas była o tym ostatnim drażliwym punkcie mowa li tylko poufnie między Paryżem i Turynem, teraz zaś zaczął się już gabinet turyński odzywać pod tym względem do innych także rządów europejskich. Polityka napoleońska zachęciła i podbudziła Włochów do rospoczęcia dzieła oswobodzenia narodowego, wsparła ich silną pomocą Francyi, zawiodła ich na pół drogi, a teraz nie chce zezwolić aby dokończono to co się zaczęło. Cesarz nie chce zmienić swego systemu zwlekania i odraczania; słychać, że margrabia Lavalette w Rzymie oświadczył 4 t. m. stanowczo kardynałowi Antonellemu, że jest niezmienną wolą cesarza, aby utrzymać nietykalność obecnych posiadłości papieskich, a ponieważ cesarz w dzień imienin swoich, d. 15 t. m. nic nowego powiedzieć nie chce i nie może, przeto będzie zapewne milczał. Podobno namowy jego w Madrycie, z których i tak nie wielki wyniknąłby dla Włoch pożytek, aby Królestwo Włoskie uznanem zostało przez rząd hiszpański, były daremne, bo królowa Izabella stanowczo wzbrania się opuścić papieża i pokrewnych blisko Burbonów.

— Słychać z Meksyku, że jenerał Almonte nie przestaje bawić się w dyktatora, nakładać podatków i mianować urzędników. Ciekawość jak długo rząd francuski ścierpi tak niecną komedyą.

— Odbyła się dzisiaj, pod przewodnictwem cesarza i w przytomności cesarzowéj, wielka rada ministrów w St. Cloud, nie wiadomo jednak jakim był jéj wypadek.

— Donoszą z Anglii, że hr. Chambord podczas swéj bytności w Anglii, odwiedził starą królową Amalią, żonę Ludwika Filipa; odwiedziny te były wyłącznie ceremonialne, a w rozmowie nie dotknięto żadnego przedmiotu politycznego.

— Rozpoczęto z rozkazu rządu w Paryżu olbrzymie i ważne dzieło, t. j. przedruk wszystkich archiwów departamentowych; będzie on obejmował 500 tomów; każdy departament opłaci druk swoich archiwów.

— Rząd kazał zamknąć klasztór żeński w Charron (miasteczko w Poitou), ponieważ zakonnice, przyjmując biskupa poitierskiego ks. Pie, ustroiły kościół godłami burbonistowskiemi.

Paryż, 13 sierpnia. Wiadomości, które odbieramy z Włoch tyczące się Garibaldego są między sobą sprzeczne. Rząd włoski przez telegramy, które rozsyła, stara się rozpowszechnić i ustalić to przekonanie, że zamysł Garibaldego spełznie na niczém, co zresztą prawdopodobném się być zdaje. W Palermie ludność spokojnie się zachowuje i przyjmuje z zapałem wojska przybywaiące jako téż wszelkie objawy rządowéj woli; w Neapolu ochotnicy są bez środków i ruszyć się nie mogą, a kilka łodzi, napełnionych zbrojnymi, które się chciały przeprawić z Sycylii na brzeg neapolitański zostało wstrzymanych przez statki rządowe, w rozmaitych miastach przedsięwzięły władze najskuteczniejsze środki na każdy przypadek, mianowicie w Salerno, dokąd podobno Garibaldi w ostotnim czasie przybyć obiecywał; w Katanii nakoniec wysłały podobno władze miejskie oraz najznakomitsi obywatele deputacyą do Garibaldego z oświadczeniem, że Katania chce pozostać wierną konstytucyi i królowi, jeśliby zaś jenerał inne miał przekonanie, to nie znajdzie w tém mieście żadnego poparcia. Tymczasem doniesienia w listach prywatnych są innego rodzaju; podług nich bowiem wzrasta z każdym dniem na wyspie Sycylii liczba stronników Garibaldego, który już zebrał około siebie blisko 9000 ludzi; w Palermie nawet władze miejskie oświadczyły prefektowi, że złożą urzędowanie swoje, gdyby je przymuszano do oświadczenia się przeciw Garibaldemu, w Rzymie niepokój i burzliwe usposobienie mieszkańców coraz wzrasta, a we wszystkich większych miastach półwyspu przyspasabia stronnictwo ruchu na dzień 15 t. m. wielkie manifestacye przeciw Francyi i przeciw ministerstwu Ratazzego, którego oskarżają o tchórzostwo i niewolnicze posłuszeństwo względem cesarza Napoleona. Parlament włoski z powodu niepewnego i groźnego położenia rzeczy przedłużył jeszcze do przyszłego wtorku swoje posiedzenia; członkowie jego, nawet najgorliwsi przyjaciele Garibaldego między nimi, potępiają zbyt gorączkowe postępowanie jenerała i nie szczędzą usiłowań, aby zapobiedz jeśli nie wojnie domowéj, to przynajmniéj zgubnemu dla sprawy włoskiéj rozdwojeniu. Niemożna o tém wątpić, że Garibaldi ulegnie i rządu nie przemoże, ale narodowość i jedność włoska niemałoby ucierpiała na tém, gdyby mąż ten tak zasłużony i tak zbawienny dotychczas wpływ mający na naród swój miał szwankować w opinii. Przyjaciele sprawy włoskiéj w Paryżu nie stracili jeszcze nadziei, że cesarz wystąpi pojutrze z pomyślném jakiém dla ich sprawy postanowieniem, zdaje się jednak, że ich nadzieja ta całkiem zawiedzie. Zewsząd słychać, że cesarz zachowa i tą razą swoje zwykłe dyskretne milczenie, ponieważ postanowił na teraz nie tykać się sprawy rzymskiéj; jest nawet bardzo wątpliwą rzeczą, czy w ogóle ciało dyplomatyczne będzie w tych pokojach, dotąd przynajmniéj nuncyusz papieski, który je w takim razie zwołuje, żadnego nie odebrał zawiadomienia. Minister Persigny pojechał dzisiaj do St. Cloud, w skutek nagłego wezwania, które, jak sądzą, tyczy się pojutrzejszéj uroczystości. Wezwanie całéj gwardyi narodowéj paryskiéj na przegląd, zadziwiło tu wszystkich niemało, nierozumieją bowiem celu tego niezwyczajnego rozkazu.

— Parostatek Floride przypłynął wczoraj z rana do Saint Nazaire wracając z Vera Cruz bo bardzo krótkiéj przeprawie. Przywiózł on wiadomość, że stan zdrowia w Meksyku jest teraz nader pomyślny, a Francuzi zajmując ciągle swoje dawniejsze stanowiska, kilka razy już znowu odparli Meksykańczyków od Orizaby; związek między Orizabą i Vera Cruz ma być całkiem przywrócony przez oddział wojska, które świeżo z Martiniki przybyło. Oficerom francuskim nakazano, aby w listach swoich byli bardzo powściągliwi, pisząc o niebespieczeństwach i trudach, na jakie są wystawieni. Almonte coraz bardziéj jest przedmiotem nienawiści Meksykan, zwłaszcza od czasu jak się otoczył rabusiami podobnymi sobie, których ministrami nazywa i jak zaczął nakładać podatki i kontrybucye na mieszkańców w Vera Cruz, którzy przeciw niemu w jenerale Lorencez opiekę znaleść nie mogli. Rząd wysyła podobno inżyniera do Meksyku, aby założył koléj żelazną z Vera Cruz do Orizaby.

— Wczoraj odbyło się, jak zwykle corocznie, w Sorbonie uroczyste ogłoszenie nagród konkursowych, dla gimnazyów paryskich, pod przewodnictwem ministra Rouland, który do publiczności przemówił.

Paryż, 14 sierpnia. Dzisiaj jeszcze nie można mieć jasnego wyobrażenia o właściwym stanie rzeczy na wyspie Sycylii; telegramy rządowe wystawiają wszystko w różowém świetle dla rządu włoskiego, gdy tymczasem doniesienia prywatne przeważną mają cechę. Garibaldi znajduje się obecnie w Castrogiovanni, miasteczku w samym środku niemal wyspy leżącém; jego ochotnicy rosproszyli się podobno, ale tylko na to, aby się zebrać w Messynie, dokąd sam Garibaldi także zamierza. Liczba ochotników podobno się powiększa i kilka miasteczek ogłosiło się znowu za Garibaldim przeciw rządowi. Rada miejska miasta Marsali zażyła swoje urzędowanie, ponieważ się nie zgadza z postępowaniem rządu przeciw Garibaldemu, a prefekt Caltanizetty został przez rząd odwołanym za postępowanie swoje wtedy, kiedy Garibaldi był w owém mieście. Większa część dzienników sycylijskich występuje w obronie Garibaldego, W obec tego usposobienie mieszkańców będzie, jak się zdaje, jen. Ricotti naczelnie dowodzący w Sycylii energicznie sobie postępował, kazał bowiem raz po przybyciu swojém do Palermu schwycić 180 ochotników i odwieść ich na ląd stały. Niektóre dzienniki tutejsze twierdzą, że stronnictwo ruchu we Włoszech postanowiło, w obec trudności i grzeszkód stawianych przez rządy, zachować się spokojnie i nakazało ochotnikom na każdy przypadek mieć broń i pieniądze na pogotowiu, a tymczasem wszędzie, gdzie tylko można organizować spokojne manifestacye, które za wezwaniem władz mają się rozchodzić bez oporu. Wiadomość przez niektóre dzienniki garibaldemu nieprzychylne dzienniki rozsiewana, jakoby odbyła się nie dawno temu schadzka i narada między nim a Mazzinim, po któréj agitator miał natychmiast odpłynąć do Malty, jest złośliwym wymysłem; Garibaldi nia ma żadnych dążności republikańskich, nie występuje przeciw królowi W. Emanuelowi, ani przeciw ministerstwu Ratazzego, a szczególnie przeciw Francyi i ma przedewszystkiém teraz na celu, żeby przez zajęcie Rzymu dokonać jedności i całości państwa Włoskiego. Zaręczają, że Ricasoli, poprzednik Ratazzego, wystósował list do króla w

nym sensie, w którym mu dowodźi, że powinien iść do Rzy- nawet wbrew woli rządu francuskiego. Chociaż medyolań- Pungolo nie wierzy w prawdziwość tego doniesienia, to nak dość ważném jest objawem, że w ogóle we Włoszech list powszechną wiarę znajduje. Margrabia Pepoli, jeden ze komitszych statystów włoskich, wyjechał do Londynu na stawę; dzienniki niektore twierdzą, że ma polecenie od rzą- swego, aby przejeżdżając przez Paryż, starał się nakłonić arza Napoleona do ustępstwa w sprawie rzymskiéj, a przy- mniéj do zezwolenia na mięszaną załogę w Rzymie. Jenerał ychodziec węgierski Klapka udał się do Londynu, aby w po- nym duchu działać na rząd angielski i miał już długie posłu- anie u lorda Palmerstona. Angielski Morning Post za- nawia się w ostatnim numerze nad środkami uniknienia we oszech nieszczęść z wojny domowéj wynikających; uznaje on rawdzie, że teraz, w obec gróźb Garibaldego, cesarz Napo- n, bez ujmy dla swéj godności, cofnąć wojska swego nie mo- ale wnosi o to, żeby przynajmniéj naprzód oznaczono jakiś min, w którymby Francuzi Rzym opuścili.

— Słychać, że rząd francuski nie pozwolił rozdawać listów re przybyły z Meksyku parostatkiem la Floride, w skutek o naturalnie obawa niefortunnych jakich wypadków jest wszechną. Jednakże niektóre dzienniki, jak już wczoraj wiliśmy, ogłaszają wiadomości, które zapewne z listów pry- tnych czerpały. Wiadomości te są po części sprzeczne. trie twierdzi, że Meksykanie pod dowództwem jenerała Za- gozy uderzyli znowu na Orizabę, ale powtórnie odparci zo- li i to ze stratą 400 ludzi; tymczasem Opinion nationale wiada, że wojsko francuskie od czasu owego dawniejszego padu już więcéj niepokojoném nie było. Tenże sam dzien- k donosi, że stan zdrowia w Orizabie jest wyśmienity, w Vera- uz jednak jeszcze żółta febra się sroży; kilka okrętów fran- skich napełnionych zapasami przybyło do Vera-Cruz, a po- waż droga do Orizaby jest zupełnie wolną, przeto jenerał rencez ma teraz w dostatecznéj ilości i żywność i amunicyą. dział z 1000 ludzi złożony przybył z Martiniki do Vera-Cruz. iała, które dzielny kapitan Detrie zdobył, zostały na górze rrego aby bronić tego nader ważnego stanowiska; na straży postawiono silny oddział piechoty liniowéj i strzelców. Kor- s jenerała Marqueza, z Meksykańczyków złożony, który li- 6000 ludzi, rozsypał się tak dalece, że teraz ma już tylko 00 ludzi; karność francuska, którą zaprowadzić chciano owym korpusie posiłkowym wcale nie przypadła do smaku ksykańczykom. Jenerał Lorencez z posłem Dubois de Sa- ny zerwał wszelkie stosunki; człowieka tego, który jest je- m z głównych powodów do téj wojny, nie tylko Meksykań- cy, ale i Francuzi znieść nie mogą; ma on jednak między rączkami w Tuileriach silne plecy, gdyż dotychczas wszelkie sby, aby go odwołano, były daremne. Między jenerałem ksykańskim Zaragozą a ministrem wojny Doblado przyszło kłótni, w skutek których jenerał Comonfort otrzymał na- ne dowództwo nad wojskiem meksykańskiém. Prezydent arez w świeżo wydanym dekrecie ogłasza zdrajcami ojczy- wszystkich urzędników celnych w Vera-Cruz, którzy we- w stosunki z nieprzyjacielem.

— Podług ostatnich wiadomości ze Stambułu nie przyszło porozumienia między dyplomatami ani na czwartém posie- niu konferencyi. Turcya okazała się wprawdzie gotową do apienia dwóch małych twierdz, Sowla i Uszycy, nad gra- Bośnii i do odwołania wszystkich Turków, którzy we- trz fortec nie mieszkają, ale natomiast chciała roz- rzyć obwód innych, które zatrzymuje, a mianowicie bia- rodzkiéj, coby pociągnęło za sobą zburzenie znacznéj czę- miasta. Posłowie francuski, rosyjski i włoski domagali zburzenia jeszcze dwóch fortec nad Dunajem leżących wóch innych nad Sawą. Poseł pruski zdawał się nakła ć do zdania francuskiego i rosyjskiego kolegi swego, pod- s gdy poseł angielski uporczywie obstawał zatém, że należy nić praw monarszych sułtana. Wiadomość, jakoby Serbo- zabili parlamentarza tureckiego, okazała się fałszywą. parlamencie greckim zadziwiła wszystkich niepomału osta- mowa pierwszego ministra, który skarżył się gorżko, że carstwa europejskie tak ciasne granice zakreśliły państwu eńskiemu i utyskiwał, że ze śmiercią lorda Canninga, gabi- nie chcą uznać własnych praw greckiego ludu.

— Twierdzą, że pełnomocnik konfederatów amerykańskich iel, miał posłuchanie u ministra Thouvenela, od którego cił bardzo zadowolniony; słychać nawet, że jeden z oficerów abowych jen. Beauregard, naczelnego wodza konfederacyi udniowéj, który przez czas niejaki bawił w Paryżu, wraca az do Ameryki z tajnemi poleceniami rządu francuskiego do du w Richmondzie. W przeciwieństwie do tych wiadomości rosiły dzienniki angielskie dwie ważne noty dyplomatyczne, erwsza jest memoryał sekretarza stanu unii Seewarda, z dn. maja, wyświecający przyczyny, dla których rząd angielski powinien mięszać się do wojny amerykańskiéj, , druga zaś powiedź ministra Russella z dn. 28 lipca, który uroczyście yrzeka zachowanie najściślejszéj neutralności.

— Intrygi austyackie doprowadziły do tego, że Bawarya Wirtembergia nie chcą przystąpić do traktatu handlowego usko-francuskiego, a natomiast wnoszą o rozpoczęcie narad Berlinie nad przypuszczeniem Austryi do związku celnego emieckiego.

— Fermon szacha perskiego mianuje Mirzę Malmuda ana, byłego ministra handlu, posłem perskim w Paryżu i Lon- nie.

— Cesarz nie będzie jutro przyjmował ciała dyplomaty- nego, ale natomiast wieczorem zapowiedziany jest wielki w Tuileriach. Mówią także o przemowie cesarza do wojska dczas przeglądu.

— Wczoraj przyjmował cesarz na uroczystém posłucha- w Tuileriach nowego posła hiszpańskiego Don Jose Gutier- de la Concha, margrabiego Hawanny. Przemowa posła wierała tylko ogólniki o przyjaźni i dobrém porozumieniu dzy obydwoma rządami i narodami; cesarz w swéj odpowie- oświadczył mu, „że zdziwił się i zasmucił, iż między oby- oma rządami przyszło do rozbratu zdań," że wybór margra- biego na posła jest mu bardzo przyjemny i że „tylko zależy od królowéj, jeśli chce w nim (w cesarzu) zachować szczerego sprzymierzeńca i dla ludu hiszpańskiego prawego przyjaciela, który życzy jak najlepiéj jego wielkości i pomyślności."

— W kołach rządowych spodziewają się, że mimo oporu niektórych członków związku celnego, a mianowicie Bawaryi i Wirtembergii, rząd pruski pozostanie wiernym świeżo zawartemu traktatowi handlowemu z Francyą.

— Słychać, że gabinet petersburski nie dawno temu w sposób bardzo dyskretny i grzeczny dał do zrozumienia prezydentowi Lincolnowi, żeby starał się sprowadzić zgodę między stanami północnemi i południowemi. Prezydent odpowiedział wprawdzie, że nie che wdawać się w układy z buntownikami, ale z odpowiedzi jego wnoszą, iż z czasem zgodne przedstawienia znajdą przystęp do gabinetu waszyngtońskiego.

* **Paryż**, 14 sierpnia. Akt publicznego rozdania nagród, odbył się w szkole polskiéj na Batignolles dnia wczorajszego. Obszerny dziedziniec szkolnego gmachu przemieniony w przestronną salę, strojny w godła narodowe, służył za miejsce zebrania. Liczne grono Polaków z emigracyi, cudzoziemców i krajowców bawiących obecnie w Paryżu przyczyniło się do nadania obchodowi temu, charakteru uroczystego i prawdziwie narodowego.

P. Caro, inspektor akademii paryskiéj, prezydował zebraniu. Książę Napoleon okazujący dla szkoły polskiéj nieustającą troskliwość polecił adjutantowi swemu pułkownikowi Ferri-Pisani by go na obchodzie tym reprezentował.

Po odśpiewaniu hymnu „Boże coś Polskę" przemówił do uczniów w języku polskim p. Klaczko. Przedstawił on młodzieży wychowującéj się na wygnaniu i mającéj sposobność ze światła w szkołach francuskich korzystać, tę młodzież w kraju, któréj nie tylko odjęta jest wszelka możność kształcenia się, ale którą za samę chęć oświaty, za samo nie raz czytanie pewnych dzieł, skazują na więzienie i długoletnie męczarnie. Dał zarazem wymowny obraz cierpień narodu, który za małoletni jest uważany ile razy idzie o przyznanie praw mu służących, a którego pełnoletność na ławkach szkolnych się już zaczyna gdy idzie o skazanie na więzienie, wygnanie lub męczeństwo. „Jeśli jak Grek powiada, były słowa p. Klaczki, nauka jest cierpieniem, to zaprawdę młodzież z nad Wisły i Niemna daleko doszła w téj nauce, bo doszła aż do męczeństwa! Czy wiecie jakie było pierwsze pragnienie co się wydobyło po wypadkach warszawskich z piersi nieszczęśliwego narodu? Czy wiecie czego on się domagał skoro był zdolny na chwilę usta otworzyć? oto domagał się szkół, oświaty... Światła nam dajcie, wołał ten naród skazany od tak dawna na ciemnotę. Cytują nieraz ze czcią słowo wielkiego wieszcza niemieckiego, który umierając „światła, więcéj światła" wołał: o jakże wspanialszy przedstawia widok ten zmartwychwstający naród, co się o światło dopomina!"

Przemówienia p. Klaczki częstemi przerywane oklaskami wywarło na słuchaczach głębokie wrażenie.

Potém zabrał głos p. Caro w języku francuskim. Wyraził on sympatye rządu i narodu francuskiego dla uczniów polskich, a zarazem winszował im istotnego tryumfu jaki tego roku na konkursach w liceum i w Sorbonie odnieśli. „C'est plus qu'un succès" były słowa inspektora akademii: „c'est de la gloire." Takie uznanie w ustach wyższego urzędnika oświecenia, jest najwymowniejszém świadectwem oddaném instytucyi polskiéj i miłą nagrodą dla tych co jéj z trudem i poświęceniem przewodniczą.

Jakoż nigdy jeszcze szkoła polska tyle nagród nie otrzymała co na tegorocznych konkursach, w których z młodzieżą francuską jak wiadomo współubiega. W liceum Bonaparte na 30 uczniów przypadło 72 nagrody i accessit, a mianowicie:

z historyi	1ą nagrodę	Michałowski Maurycy
z łaciny	1ą nagrodę	Malinowski Władysław,
z fizyki	1ą nagrodę	Malinowski Władysław,
z matematyki	1ą nagrodę	Kisielewski Antoni,
z niemieckiego	2ą nagrodę	Kisielewski Antoni,
z łaciny	2ą nagrodę	Zabrowski Władysław,
z chemii	1ą nagrodę	Kisielewski Antoni,

daléj Gasztowt Wacław otrzymał wyłączną nagrodę za wypracowanie łacińskie i 1ą nagrodę z niemieckiego a Niewęgłowski Bolesław i Myszkowski Karol nagrody z matematyki itd.

Na ogólnym konkursie w Sorbonie gdzie wszystkie licea paryskie konkurują, następujący Polacy zostali nagrodzeni.

Z matematyki accessit: 3cie Kisielewski Antoni. 1ą nagrodę Myszkowski Karol, accessit 4te Niewęgłowski Bolesław. Z fizyki: accessit 2gie Myszkowski, 5te Niewęgłoski. Z chemii accessit 1sze Gorecki Władysław. Z retoryki accessit 8e Czernicki August.

Książę Napoleon w tym roku jak i w latach poprzednich w dowód swojéj stałéj życzliwości dla zakładu przysłał cztery medale dla wręczenia tym uczniom, którzy się odznaczyli na wielkim konkursie w Sobornie w liceum i w szkole. Pułkownik Ferri-Pisani wręczył takowe medale 2 srebrne Myszkowskiemu i Malinowskiemu a bronzowe Kisielewskiemu i Gasztowtowi.

Śpiew „Jeszcze Polska nie zginęła" zakończył tę narodowo-szkolną uroczystość.

Na dzisiejszém dorocznem posiedzeniu instytutu francuskiego, miały miejsce odczyty kilku uczonych członków, między któremi p. Ludwik Wołowski odczytał rozprawę pod tytułem: Znakomity ekonomista francuski z XIV wieku.

WŁOCHY.

Turyn, 15 sierpnia. Sycylią i prowincye południowe ogłoszono w stanie wyjątkowym. Odnośne dekrety zamieści Gazzetta ufficiale w jutrzejszym swym numerze. Cugia zostaje dyktatorem Sycylii, Lamarmora w prowincyach południowych. Monarchia nationale pociesza Południe nadzieją, że przesilenie wkrótce się skończy, ponieważ skoro tylko wojsko otoczy ochotników z wszystkich stron, główno dowodzący zawezwie Garibaldzistów do złożenia broni. Jenerał Ricotti przybył do Piazza i nie ukończył jeszcze ruchów wojska potrzebnych do zduszenia Garibaldego jednym zamachem. Garibaldi znajduje się w Caltanisetta i widocznie szeregi jego się przerzadzają, tak że Ricotti podług wszelkiego prawdopodobieństwa po ukończeniu swych ruchów nie zastanie już ochotników w obecnym ich obozie. Piazza leży na północ-wschód od Caltanizetta, liczy 16,000 mieszkańców i prowadzi ożywiony handel produktami krajowemi. Prefekta w Caltanizetta zrzucił jenerał Cugia z urzędu, ponieważ tenże pozwolił Garibaldemu stanąć w pałacu prefektury. Również zrzucono z urzędu jeneralnego prokuratora w Palermie, ponieważ tenże zamiast wystąpić przeciwko nadużyciom, wolał wyjechać. Wiadomość podana przez Discussione, jakoby ochotnikom Garibldego przeszkodziły okręty wojenne w przewiezieniu się przez cieśninę, zupełnie jest mylną. Garibaldi odsyła wszystkich ochotników nie mających jeszcze 15 lat, pomiędzy którymi wielu z pierwszych familii się znajduje, do domu. Od dnia 5 do 9 sierpnia przybyło z tychże 450 do Palermu, których Cugia zaopatrzył natychmiast w środki potrzebne do powrotu do ognisk domowych; dnia 10 i 11 wsiedli na okręty ci, którzy na lądzie stałym mieszkają. Rada miejska w Palermie urządziła lokal, w którym młodzi ludzie, powracający z wnętrza kraju, na koszt miasta pomieszczeni bywają.

— Constitutionnel donosi z Turynu, że Garibaldi przysłał królowi list, w którym oświadcza swą gotowość powrócenia na Kaprerę, skoro król przyobieca oddalić Ratazzego i zatrudnić się skrzętnie kwestyą rzymską. Król wprawdzie otworzył i przeczytał z Sciacca datowany list, a wręczony dnia 13 b. m. przez jednego z wyższych oficerów, ale oświadczył oddawcy, że na podobne listy nie może odpowiadać i dziwi go, że Garibaldi śmiał w ten sposób do niego pisać.

— Senat przyjął dziś 50 głosami przeciwko 12 prawo, oddające budowę kanału Cavoura angielskiemu towarzystwu jeneralnemu i odstępujące temuż towarzystwu kanały urzędowe z zaręczeniem prowizyi.

— Discussione donosi o aresztowaniu pana Perego, znanego redaktora Gazzetta di Verona. Pere oskarżony jest o zamordowanie pani Spelladis de Collaredo, którą znaleziono spaloną w jéj łóżku. W testamencie zrobiła ta pani Perego jeneralnym spadkobiercą. Publiczna opinia wskazywała Perego, jako sprawcę zbrodni i dla tego musiano go aresztować.

— Dowódzca naczelny wojsk austryackich w Weneckiém wydaje rozkazy, jakoby się obawiał wpadnięcia Garibaldego do téj prowincyi. Granice około Garzia, Montannara, Borgoforte, Sizzara i Gonzaga, a zatém kawałek leżący na prawym brzegu Padu, obsadziły dwa bataliony 40 i 50 pułku. Pułki węgierskie, które konsystowały w Ostiglia, Rovere i Sermide, również na prawym brzegu Padu, przełożono do innych miast; w Rovigo, podstawie obrony Padu, skoncentrowano wojska, a nad trzema warowniami, otaczającemi to miasto, pracują dzień i noc; w ostatnich dniach zniesiono domy leżące w pasie fortecznym.

— Izbę poselską odroczono aż do 15 września.

— Z Rzymu pod dniem 12 sierpnia, piszą do korespondencyi Havas Bullier: Oczekują tu w każdéj chwili przybycia 2 lub 3 pułków francuskich, i oznaczają już jako takowe pułk 13 i 32. Armia okupacyjna wynosić będzie 30,000 żołnierza. Zuawi papiescy zrobili odkrycie po powrocie z Marino, że mieszkańcy ich okradli i złupili; aresztowano 8 do 8 indiwiduów. Po ich przybyciu usiłowano także wrzucić bombę w ich szeregi, ale sprawców schwytano na gorącym uczynku. Wielkie panuje niezadowolnienie w tym batalionie z powodu, iż go cofnięto z granicy neapolitańskiéj.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 19 sierpnia. Dnia 15 b. m. zakończyło gimnazyum chojnickie rok swój szkólny. Program zawiera rozprawę prof. Antoniego Łowińskiego „Diverbii Aeschylei secundum rationem antitheticam emendati specimen" i wiadomości szkolne przez dyrektora dra Goebla. Abituryentów było 11, którzy wszyscy uzyskali zaświadczenia dojrzałości; po przejrzeniu robót piśmiennych uwolniono od egzaminu ustnego pięciu, pomiędzy niemi dwóch Polaków. Uczęszczało do zakładu razem uczniów 319, i to do 1. 34, II. 34, III. A. 36, III. B. 55, IV. 50, V. 53, VI. 57; prócz tego do klasy przygotowawczéj 20 uczni. Co się tyczy wyznania, było pomiędzy tymi 319 uczniami 172 katolików, 117 protestantów i 30 żydów; między katolikami 95 Polaków. W przeciągu roku odeszło 16, przeto pozostało w końcu roku 303.

Przy zakładzie pracowało 15 nauczycieli i to 1) dr. Goebel dyrektor, 2) prof. Wichert, 3) prof. dr. Moiszisstzig, 4) Łowiński, 5) dr. Stein, 6) ks. Bielicki nauczyciel religii katolickiéj, 7) Haub, 8) Heppner, 9) Karliński, 10) Kawczyński, 11) Barthel, 12) Gand, 13) Altendorf, 14) Ossowski nauczyciel techniczny, i 15) Annecke nauczyciel religii protestanckiéj. Zmiany w kolegium, o ile dotąd wiadomo, nie nastąpią, prócz tego, że ks. Bielicki opuszcza swoje stanowisko i udaje się na probostwo, a na miejsce jego nominowanym został ks. lict Stencel, wikaryusz dotychczasowy przy katedrze w Pelplinie. Pan Karliński nieudzielał przez cały rok szkólny lekcyi dla wielkiéj słabości swojéj w skutek piersiowéj choroby, są jednakowoż widoki, że wróciwszy z wód, dokąd się dla uzyskania zdrowia udał, będzie mógł objąć dawne swoje stanowisko. Wykładano także język polski i to dla dwóch a dwóch klas w dwóch godzinach tygodniowo, osobno dla Polaków, osobno dla Niemców. Lekcye Polakom udzielał w całém gimnazyum prof. Kawczyński, a Niemcom prof. Łowiński. Religią udzielał ks. pr. Bielicki Polakom w języku ojczystym w III, IV, V i VI; w prymie zaś i w sekundzie wszystkim w języku niemieckim.

— W ostatnich czasach przeszły następujące dobra w W. Księstwie Poznańskiém z jednych rąk do drugich: Sierosław w powiecie poznańskim kupił pan Deichmann z Legnicy od pana Karóla Liemanna za 70,000 tal.; Karczewo w powiecie gnieźnieńskim nabył od kupca Juliusza Rothholza dr Birkholz z Meklemburgii za 60,000 tal., a Ruszkowo w powiecie wągrowieckim kupił pan Dziembowski za 160,000 tal. od pani Swinarskiéj.

Z parafii parkowskiéj, w obornickiém, 18 sierpnia. We wsi Wełnie, znajduje się kościołek nie posiadający wprawdzie arcydzieł sztuki, ale będąc po przodkach pamiątką, pamiątką z czasów świetności naszéj, zawsze nam drogim pozostać winien. Kościołek ten od niejakiego czasu zaniedbany, zupełną grozi ruiną. Znany z gorliwości ks. proboszcz Daleki udał się z prośbą do patrona obecnego p. Gutike, odebrawszy odmowną odpowiedź (czego się spodziewać było można) odezwał się w gorących słowach do parafian zachęcając do składek, a potém sam po kościele kolektując, to też bez wyjątku biedny czy mniéj biedny spieszył, by grosz swój w pocie czoła zapracowany na tak szlachetny cel złożyć. Mamy nadzieję, i Pan Bóg tak szlachetnemu przedsięwzięciu czcigodnego naszego pasterza pobłogosławić a parafią od zarzutu niedbałości i braku poświęcenia ochronić raczy.

Wiadomości literackie.

— W Pradze, w drukarni dra Gregra i Fr. Szimaczka, wyszedł zbiór poezyi pozostałych po Aleksandrze Balcarku (Aleksandra Balcarka pozoustale basne). Jest to pierwsza w téj nowéj drukarni wytłoczona książka.

— W Petersburgu wyszedł skreślony przez Puszkarewa: „Opis gubernii nowogrodzkiéj, pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym“, z mapą téj gubernii, herbami i planami miast, oraz rysunkami przedstawiającemi między innemi, widok Nowgorodu w 1170 r., i Nowgorodu w 1843 r.

— Wyszła u Korna w Wrocławiu książeczka: O stosunkach owczarstwa przez Władysława Klepaczewskiego napisana, nie wielka ale zajmująca, tém więcéj, że piszący zwrócił uwagę na nasze krajowe owczarstwo. Zupełnie słusznie mówi o wielkiéj wartości wełny naszego Księstwa, zdanie swoje opierając na powadze chemii. W szczegółowych tablicach swoich autor wykrywa błąd krzyżowia owiec naszych z negretami i podaje skazówkę jak nadal brać się należy, aby zamknąć już wreszcie owo źródło, z którego ciągle jeszcze czerpią poszukujący złotego runa gospodarze kunsztownie przemysłowi. Nie jest to nauka hodowania owiec ale z wielką znajomością potrącone stosunki owczarstwa każdego hodownika owiec zajmą, i dadzą może popęd naszym towarzystwom rolniczym do zbiorowego na przyszłość działania w hodowli owiec.

Na nieszczęśliwych z Żerkowa.

Z przeniesienia 140 tal. 7 sgr. 6 fen. i 1 rubel pap.
Nadesłano: Ks. J. S. z Bydgoszczy tal. 1.

Na sieroty polskie Górnego Szląska.

Z przeniesienia tal. 9 sgr. 20.
Nadesłano: Rz..... tal. 1.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

DOM POLSKI
w Londynie,
7 Great Newport Street W. C.

Bióro zleceń i informacyi, pośredniczące w interesach handlowych, przemysłowych, rolniczych i prawnych. Wszelkie objaśnienia i ułatwienia dla podróżnych. Mieszkania w prywatnych znanych domach, tłomacze.

W tymże Domu, czytelnia zawierająca 17 czasopism polskich, dzienniki rosyjskie, czeskie, francuskie, węgierskie i angielskie.

Adres:
S. Korczak Szumlański i Spółka. [2526]

W powiatowém mieście jest **oberża** natychmiast pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania lub wydzierżawienia. Bliższą wiadomość udzieli się na listy frankowane pod lit. **F. F. w Gnieźnie poste restante.** [2520]

Na pierwszém piętrze 4 pokoje z balkonem, na 2 piętr. 3 pokoje, na 3 piętr. 2 pokoje, na parterze 3 pokoje z kuchniami i innemi potrzebnemi pomieszczeniami są do wynajęcia ul. Długa No. 7. **R. Krain.** [2529]

Zdatny **ekonom**, opatrzony w dobre rekomendacye, znajdzie natychmiast przy odpowiedniéj ordynaryi i pensyi przyzwoite utrzymanie. Bliższych szczegółów powziąść można na frankowane zapytania z załączeniem wiarogodnych świadectw **poste restante Kcynia M. G.** [2507]

Gorzelany i **piwowar** zarazem, który przez 18 lat wspólnie oba sprawował obowiąski, zaopatrzony w najchlubniejsze świadectwa, znający oba języki krajowe i mogący stawić odpowiednią kaucyą, poszukuje umieszczenia tu lub za granicą. Łaskawe listy przyjmuje pod lit. **H. K. poste restante w Rakoniewicach.** [2525]

Ucznia do handlu potrzebuje
[2527] **C. F. Schuppig.**

Szanownym Panom donoszę uprzejmie, ze mam na sprzedaż **cylindrowe bębny do czyszczenia zboża** w cenie bardzo umiarkowanéj.

W Gnieźnie, ulica Bydgoska.

[2505] **Steinborn,** Polak.

Dom. **Rokossowo** i **Wielka Łęka**, w powiecie Krobskim, pod Poniecem, ma na sprzedaż **400 maciór** zdatnych do chowu, z cienką wełną, nie starych i zaraz lub późniéj cokolwiek do odebrania. [2506]

O zamówienia na:
Guano peruwiańskie z gwarancyą 12 do 13% saletrorodu,
Proboszczowskie
Dubeltowe hiszpańskie
Kampińskie i
Czeskie krzewiące się } **żyto do siewu,**
Proboszczowską
Kujawską i
Sandomierską } **pszenicę do siewu,**

uprasza wcześnie

S. Calvary,
ulica Szeroka No. 1.
[2502]

Świeże nasienie **rzepy ścierniskowéj** polecam jak najtaniéj. Zarazem upraszam z powodu zbliżających się siewów o łaskawe wczesne zamówienia na

żyto proboszczowskie i olbrzymie saskie, pszenicę proboszczowską, sandomirską i kujawską.

Ludwik Kunkel,
(2530) ul. Garbary 18.

Wapno Gogolińskie
w uznanie dobrym gatunku ekspedyujemy w codziennie świeżych przesyłkach do składu będącego pod administracyą naszego członka, pana **Edwarda Ephraim**, w **Poznaniu, na Tylném Chwaliszewie 114**, i sprzedajemy je po jak najtańszéj cenie.
Kantor produktów Gogolińskiego i Gorazdzewskiego wapna. [2524]

Smołę z węgli kamiennych
poleca jak najtaniéj [2511]
Juliusz Scheding,
na Chwaliszewie, tuż przy moście.

PRZYBYLI DO POZNANIA

Dnia 19 sierpnia.

BAZAR. Hr. Mycielski z Chociszewic, wł. dóbr Radoński z Dominowa, Dziembowski z Kłudowa i Rożnowski z Sarbinowa, panie Wilczyńska z Szurkowa i Nasierowska z Oczkowic, ks. Binck z Luboni. akad. Morawski z Metz i ob. Abau d'Elhey z Warszawy.
HOTEL DU NORD. Wł. dóbr Skarzyński z Sokołowa, prob. Wyczyński z Chełmży, roln. Neumann z Wągrówca i kup. Meschke z Leszna.
HOTEL PARYSKI. Aptekarz Czajka, kup. Cynka i sekr. miej. Distler z Pniew, ekon. Korfini z Inowrocławia, pani Długołęcka z Czerniejewa, rzecz. Połomski z Rogoźna, bud. Perzyński z Wrześni, wł. dóbr Iłowiecki z Ryńska, Bojanowski z Sarbinowa i Gertig z Pokrzywna.
HOTEL RZYMSKI BUSCHA. Kup. Hagel z Frankfurtu n. M., Striegel z Bremy, Haas z Moguncyi, Weber i Muensterberg z Wrocławia.
MILIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Wł. dóbr. hr. Westarp z Ludom, obyw. Roetteken z Rhedy, kupcy Lucke z Berlina, Segall z Hamburga, Stern z Lipska, Reis z Wrocławia, Michels z Kolonii i Mueller z Szczecina.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Ob. bar. Hopfgarten z Skwierzyny, Muehlen z Berlina, Kalkreuth i Brederlow z Szpandawy, wł. dóbr. Gansauge z Ratzenburga, Jahnke z Spicker i Petroszki z Kr. Polskiego, kas. Koenig z Stralsundu, obyw. Ackkerman z Varel i wł. Zollenheim z Elisienhöhe.
OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Wł. dóbr Horn z Waldshut, Loeschbrand z Schlettstadt, Kannhowen i Schulzendorff z Langensalza, fabr. Steffen z Halli, kup. Anker z Magdeburga, Fuelleborn i Riebr z Berlina.
POD CZARNYM ORŁEM. Ks. Jezierski z Sławna insp. Bączyński z Gębic, wł. dóbr Janowski z Kopczynowa, Rohrmann z Pogorzeli, Rohrmann i kap. Rohrmann z Chrząstowa.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu

Dnia 19 sierpnia

Żyto: mocniéj się trzymało w cenie, na sier. 43⁵/₁₂ pł. 43¹/₂ żąd., sier.wr. 43¹/₆, wrz.-paź. 43¹/₁₂ pł. 43¹/₆ żąd., paź.-list. 42²/₃ pł. 42³/₄ żąd., list.-gr. i gr.-sty. 42¹/₄ tal. pł. Okowita: idzie w górę, wyp. 9000 kwart, z beczką na sier. 18¹⁷/₂₄—³/₄, wrz. 18¹/₂, paź. 17¹⁷/₂₄ pł. 17³/₄ żąd., list. 16¹¹/₁₂ pł. 17 żąd., gr. 16¹¹/₁₂ pł. 17 żąd., sty. 16¹¹/₁₂ pł. 17 tal. żąd.

Berlin, 18 sierpnia.

Pszenica: w miejscu 25 szefli 65—79 tal. płac. wedle jakości. Żyto: wyp. 9000 c ntnarów, w miejscu 2000 funtów 48³/₄, na sier. 49³/₈—⁷/₈, sier.-wr. 49³/₈—⁷/₈, wrz.-paź. 49¹/₂—50—¹/₈, paź.-list. 48³/₄—49¹/₄, list.-gr. 48¹/₄—³/₄, na wiosenną odstawę 47⁷/₈—⁵/₈—³/₄ tal. pł. Jęczmień: wielki 25 szf. 24—27 pł., na sier. 25³/₄ żąd., sier.-wrz. 25¹/₄, wrz.-paź. 25, paź.-list. 24¹/₂, list.-gr. 24, na wiosenną odstawę 24¹/₈—¹/₄ tal. pł. Oléj rzepiowy: w miejscu 100 funt. bez beczki 14¹¹/₂₄—¹/₂ pł., na sier. 14³/₈, sier.-wrz. 14¹/₃ żąd., wr.-paź. 14⁵/₂₄—¹/₄, paź.-list. i list.-gr. 14¹/₆—⁵/₂₄ pł. 14¹/₄ żąd., gr.-sty. 14¹/₁₂—¹/₆ tal. pł. Oléj lniany: w miejscu 14¹/₂ tal pł. Okowita: w miejscu 8000% Tral. bez beczki 19¹/₃—¹/₂, z beczką na sier. i sier.-wrz. 18³/₄—⁷/₈—19, wrz.-paź. 18³/₄—¹¹/₁₂—19, paź.-list. 17¹¹/₁₂—18—¹/₁₂—¹/₃, list.-gr. 17¹/₂—⁷/₁₂—²/₃, maj 17¹¹/₁₂—18—¹/₁₂ tal. pł.

Na targu:	piękna	śred.	pośled.	
	sgr.	sgr.	sgr.	
Pszenica biała	86—88	83	75—80	za szefel
„ żółta	84—86	82	74—80	
Żyto	58—59	56	53—55	
Jęczmień	43—45	42	38—40	
Owies	26—27	25	23—24	
Groch	52—55	51	45—48	

Na giełdzie: Żyto: mocniéj się trzymało w cenie, wyp. 1000 cent., na sier. 45 żąd., sier.-wr. i wrz.-paź. 44¹/₂, paź.-list. 43¹/₄ pł. 43¹/₂ żąd., list.-gr. i gr.-sty. 43 tal. pł. Owies: na sier. 21¹/₂ tal. pł. Oléj rzepiowy: wyp. 100 cent., w miejscu na sier. 14, sier.-wrz. 13¹¹/₁₂, wrz.-paź. 13¹¹/₁₂ żąd. 13⁵/₆ pł., paź.-list. 13²/₃—³/₄—⁵/₆, list.-gr. 13⁵/₆, gr.-sty. 13¹¹/₁₂ pł., kw.-maj 13³/₄ tal. żąd., wyp. 50 węcpli rzepiu. Okowita: mocniéj się trzymała w cenie, wyp. 9000 kwart, w miejscu 17¹¹/₁₂, na sier., sier.wrz. i wrz.-paź. 17³/₄, paź.-list. 17, list.-gr. 16³/₄, kw.-maj 16⁵/₆ pł. tal. żąd.

Szczecin, 18 sierpnia.

Na giełdzie: Pszenica: w miejscu nowa żółta szląska i marchijska węcpel 80¹/₂—81, polska 77—80¹/₂, biała krakowska 80—83 tal. pł. Żyto: ceny prawie nie zmienione, w miejscu 49¹/₂—³/₄, na sier. 48³/₄—49, wrz.-paź. 49¹/₂, paź.-list. 47³/₄, na wiosenną odstawę 46¹/₂ tal. pł. Jęczmień: w miejscu nadodrzański 40, marchijski 40¹/₂, szląski 43—¹/₂ pł. Owies: stary 29¹/₂ tal. pł. Oléj rzepiowy w miejscu 14¹/₃, na sier. 14¹/₆, wrz.-paź. 14¹/₆ 14¹/₃ pł., paź.-list. 14¹/₁₂ pł. 14¹/₆ tal. żąd. Okowita: w miejscu bez beczki 19¹/₂, z beczką 19¹/₁₂, sier. 19¹/₁₂, sier.-wr. 18³/₈—⁵/₆, wrz.-paź. i paź. 19—⁵/₁₂, paź.-list. 17¹/₈ pł. 17⁵/₁₂ żąd., na wiosenną odstawę 17¹/₃ tal. pł.

Bydgoszcz, 18 sierpnia.

Pszenica: węcpel 66—76 tal. Żyto: 44—48 Jęczmień: wielki 33—37, mały 26—31 tal. Owies: szefel 1 tal. do 1 tal. 8 sgr. Groch węcp. 42—48 tal. Rzep: 88—94. Rzepak: 86—92. Okowita: 8000% Trallesa 19⁵/₆ tal pł.

Gdańsk, dnia 16 sierpnia.

Pogoda piękna. Wiatr północno-wschodni.

W Anglii przez większą część tygodnia targi były spokojne, ceny utrzymały się bez znacznéj zmiany i mało w ogólności zawarto interesów. Żniwa już wszędzie w Anglii rozpoczęte, lecz w niektórych okolicach przez deszcz i zimne wiatry były wstrzymane. Wystawione próby nowéj pszenicy są powiększéj części podrzędnéj kondycyi szczególnie jasnych gatunków, pszenica zaś czerwona podobno lepiéj się udała. Przywozy zagraniczne były wielkie w tym tygodniu. Krajowe zaś małe. Podług dzisiejszéj depeszy Mark-Lane tkowy targ był więcéj ożywiony, zboże zagraniczne było żądane i ceny w niektórych sprzedażach podniosły się o 1 szyl. na kwarterze.

We Francyi targi były mało zaopatrzone w zboże i hausa nie tylko na wszystkich targach się utrzymała, lecz nadto na wielu placach ceny zaczęły wzmacniać się poczynają. Urodzaje południowéj Francyi są zaledwo średnie i ceny tam dobrze się utrzymują. Na targach północnéj Francyi pokup się większa.

Na naszym placu pokup w tym tygodniu był bardzo niejednostajny, w niektórych dniach notowano dość dobrą chęć do trasakcyi, które zwykle nazajutrz już znikła, stósownie do więcéj lub mniéj pomyślnych wiadomości o targach zagranicznych. Ceny dość dobrze się utrzymały bez znacznych finktuacyi; 66,000 szefli pszenicy sprzedano i ceny o pełny 1 sgr. a w niektórych sprzedażach i o więcéj się podniosły. Na świeże żyto pokup nie wielki, a stare zupełnie zaniedbane szczególniéj jeśli jest podrzędnego gatunku.

Do kontraktowania na odstawę mało jest chęci; kwiecień i maj ofiarowano tylko tal. 1. 22. 6.

W przeciągu tygodnia sprzedano pszenicy szefli 160,500. Żyta 14,160. Jęczmienia 120. Grochu 21,150. Rzepaku 120. Rzepiu 1500.

Płacono za szefel ber. wagi prus.

	funty	łuty	tal.	sgr.	fen.	tal.	sgr.
Pszenicy	81	6	82	15	3 —	10	3 24
	83	5	83	24	3 2	1	3 6
	84	24	86	3	3 7	6	3 9
	86	13	86	23	3 10 —	3	13
	87	3	87	22	3 12	6	3 15
	90	1	—	—	3 18	9	— —
Żyta	81	25	—	—	1 27	—	2 1
Grochu	—	—	—	—	2 —	10	— —
Rzepaku	—	—	—	—	3 18 —	3	21
Rzepiu	—	—	—	—	3 26 —	3	27

Toruń przebyło pszenicy szefli 29,760, żyta 20, grochu 3900, okrąglaków 17,376, belek dębowych 2555, klepek 30 łaszt, beli 25 łaszt.

Stan wody 10“ pod 0.

Kursa Zamian:
Hamburg — 150¹/₂.
Amsterdam — 142¹/₂—³/₈.

Aleksander Makowski et Comp.

KURS GIEŁDY W BERLINIE.

dnia 18 sierpnia.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	4¹/₂	—	102⁵/₆
— rząd. 1859	5	—	107³/₄
— 50, 52 konw.	4¹/₂	—	99⁷/₈
— 54, 55, 57, 59	4¹/₂	—	103
— 1856	4¹/₂	—	103
— prem. 1855	3¹/₂	—	125
Obligi długu skarb.	3¹/₂	—	90
— Marchii	3¹/₂	—	90
Listy zast. March.	3¹/₂	—	93¹/₈
— Prus Wsch.	3¹/₂	—	89¹/₄
— — —	4	—	99¹/₂
— Pomor.	3¹/₂	92	—
— —	4	—	101¹/₈
— W. Ks. Pozn.	4	—	104³/₄
— — (nowe)	3¹/₂	—	99
— — (nowe)	4	—	99¹/₈
— Szląskie	3¹/₂	—	95
— gwar. B.	3¹/₂	—	—
— Prus Zach.	3¹/₂	—	88³/₄
— — —	4	—	99³/₄
— rent. March.	4	—	99¹/₂
— Pomor.	4	100¹/₄	—
— W. Ks. Pozn.	4	—	99³/₄
— Pr. Wsch. i Zach.	4	99³/₄	—
— Nadreńskie	4	—	99⁷/₈
— Saskie	4	100¹/₂	—
— Szląskie	4	—	100¹/₄
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	55¹/₄	—
— Pożycz. narod.	5	—	64³/₄
— Obligi 250 fl.	5	71¹/₂	—
Rosy. 5 poży. Stiegl.	4	—	87
— 6 —	5	96	—
Rosy. poży. angiel.	5	—	94

	%	żądano.	płacono.
Polsk. obligi skarb.	4	—	84¹/₈
— Cert. A. 300 zł.	5	94¹/₂	—
— — B. 200 zł.	—	—	24¹/₂
— Lis. z. n w R. S.	4	—	87⁵/₈
— Ob. cztk. 500 zł.	4	93	—
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	—	113¹/₃
Lujdory	—	—	109⁷/₈
Złota. funt. cel	—	460	—
Srébra dito	—	—	29 23
Saskie bil. kas.	—	—	99⁷/₈
Niem. bankn.	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99⁷/₈
Austr. bank.	—	—	79¹/₈
Polskie bil. bank.	—	—	87³/₄
Disk. bank. od weksli	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berlin-Anhalt	4	—	138¹/₄
Berlin-Hamb.	4	—	120¹/₄
Berl.-Poczd.-Magd.	4	—	214³/₄
Berl. Szczeciń	4	—	129
Wrocł.-Freib.	4	—	130¹/₂
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	80
Koźlo-Bogumin	4	—	57¹/₂
— pierwot.	4¹/₂	—	92¹/₄
— —	5	—	94¹/₂
Dolno-Szl.-March.	4	99¹/₄	—
Dolno-Szl. kol. pob.	4	77	—
— pierwot.	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	64⁵/₈
Górno-Szl. A. i C.	3¹/₂	—	167¹/₄
— Litt. B.	3¹/₂	—	144
Opol-Tarnowic	4	—	50¹/₂
Starogr.-Pozn.	3¹/₂	107¹/₂	—
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	—	114³/₄

	%	żądano.	płacono.
Berl. Tow. hand.	4	—	94
Gdański bank pryw.	4	103¹/₂	—
Dysk. Udział kom.	4	—	95¹/₂
Gota. bank. pryw.	4	—	83
Hanow. dito	4	—	99¹/₂
Królew. dito	4	100	—
Lipsk. Stow. kred.	4	—	77¹/₄
Magd. bank pryw.	4	—	90¹/₂
Pomor. bank. rycer.	4	—	94
Pozn. bank prow.	4	—	98³/₄
Prusk. udz. bank.	4¹/₂	—	122
Szląsk. Stow. bank.	4	—	97
Akcye przemysłowe.			
Berl. fab. kol. żel.	5	—	92¹/₂
Minerwy Szląskiéj	5	—	35
Concordia	4	110	—
Magd. assek. ogn.	4	—	500
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt	4	—	100¹/₈
—	4¹/₂	102¹/₄	—
Berl.-Hamb.	4¹/₂	—	99¹/₂
— II. Em.	4¹/₂	—	99¹/₂
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	—	99
— Litt. C.	4¹/₂	—	101¹/₄
— Litt D.	4¹/₂	—	101¹/₄
Berl.-Szczecin	4¹/₂	—	—
— II. Em.	4	—	96¹/₄
Koźlo-Bogumin	4	92	—
— III. Em.	4¹/₂	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	99
— konwen.	4	—	99
— — III ser.	4	—	98³/₄
— — IV. ser.	4¹/₂	—	—
Półn.-Fryd.-Wilh.	4¹/₂	—	—
Górn.-Szl. Litt. A.	4	—	—
— Lit. B.	3¹/₂	—	—

	%	żądano.	płacono.
— Lit. D.	4	—	96⁵/₆
— Lit. E.	3¹/₂	85³/₈	—
— Lit. F.	4¹/₂	—	101³/₄
Starogr.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4¹/₂	—	—

KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.

dnia 18 sierpnia.

Papiery i pieniądze.	%	żądano.	płacono.
Dukaty	—	—	95¹/₄
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	—	109¹/₂
Polskie bil. bank.	—	—	88¹/₈
Austr. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Austr.	—	79³/₄	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. list. zastaw.	4	—	103³/₄
— nowe	3¹/₂	—	98³/₄
— nowe	4	99²/₃	—
— Listy Rent.	4	100²/₃	—
Szląskie Listy Zast.	3¹/₂	95¹/₂	—
— nowe Lit. A.	4	102¹/₄	—
— nowe	4	102¹/₄	—
— Lit. B.	4	—	—
— Lit. C	4	102¹/₄	—
— Listy Rent.	4	100¹/₁₂	—
— Oblig. prow.	4¹/₂	—	—
Polskie Listy Zast.	4	88¹/₄	—
— now. Emis.	4	—	—
— Oblig. skarb.	4	—	—
obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	65¹/₈	—
Minerwy akcye	4	—	—
Szląski bank	4	98	—
— tow. assek. ogn.	4	—	—
Akcye Szląsk. kolei żel.			
Freiburg	4	—	129⁷/₈
— now. Emis	4	—	—
— obl. z praw. pierw.	4	97¹/₄	—
—	4¹/₂	—	—

	%	żądano.
Głog.-Żegan.	4	—
Brzeg.-Niskie	4	—
Doln.-Szl.-March.	4	—
— z pr. pierw.	4	—
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3¹/₂	—
— Lit. B.	3¹/₂	141³/₄
— obl. z pr. pierw.	4	97²/₃
— ....Lit. E.	3¹/₂	85¹/₂
— ....Lit. F.	4¹/₂	102³/₈
Opol. Tarnow.	4	50⁷/₁₂
Koźlo-Bogumin	4	—
— obl. z pr. pierw.	4¹/₂	—

KURS STOW. KUP. W POZNANIU.

dnia 19 sierpnia.

	%	żądano.
Pozn. List. Zastaw.	4	—
— nowe	3¹/₂	—
— nowe	4	99¹/₂
Pozn. List. Rent.	4	—
— akc. bank. prow.	—	—
— obl. prow.	5	—
— obligacye pow.	5	—
— obl. mel. Obry.	5	—
— obligi pow.	4¹/₂	98¹/₂
— obl. miejsk. II. Em.	4	—
Prusk. obl. skrb.	3¹/₂	—
— poży. skarb.	4	—
— dobr. poży.	4¹/₂	—
— poż. skarb.	4¹/₂	—
— — —	5	—
— poż. z premią.	3¹/₂	—
Szl. List. Zast.	3¹/₂	—
Zach. Prusk.	3¹/₂	—
Polskie	4	—
Górno-Szl. ak. kol. żel.		
— obl. z pr. pierw. E.	—	—
Star.-Pozn. ak. kol. żel.	—	—
Polskie banknoty	—	—
Zagraniczne banknoty	—	—

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.